Dziedzictwo Reformacji

CZY DZIŚ SŁYCHAĆ DZIEŁO LUTROWEGO MŁOTKA?

Historia świata nie jest jednostajną wędrówką przez wieki. Okresy stagnacji przeplatają się z czasami wielkich przemian – co zresztą wcale nie oznacza, że każda zmiana jest odmianą na lepsze. *„Ludzkość czyni trzy kroki w przód i dwa w tył”* – jak trafnie zauważył w 1900 roku Bolesław Prus. Dla nas nie ulega wątpliwości, że Reformacja była wielkim krokiem naprzód w historii ludzkości.

Traktuje się Reformację jako część epoki Odrodzenia – tę gruntowną przebudowę w dziejach myśli ludzkiej, z odwołaniem się do źródeł, do czasów antycznych, z odnową nauk i sztuk w myśl najlepszych starożytnych wzorów. Reformacja jest jednym z nurtów tamtej epoki. Widoczne są podobieństwa – i ona odwołuje się do Biblii jako zapomnianego już nieco fundamentu i wzorca, do jej oryginalnych języków – hebrajskiego i greckiego, zamiast królującego, według dekretów Kościoła rzymskiego, łacińskiego przekładu – Wulgaty. Jest jednak równocześnie czymś swoistym, wyłamującym się z ram i konwencji renesansowego humanizmu. Odrodzenie jest od Reformacji znacznie starsze (rozpoczęło się w Italii już w XIV stuleciu) i ze swej istoty nie kłóciło się z panującym Kościołem; papieże tamtych czasów byli bowiem mecenasami renesansowych humanistów, a nawet sami humaniści (jak Eneasz Sylwiusz Piccolomini, panujący jako Pius II) zostawali papieżami. Reformacja narodziła się nie w północnej Italii – przodującym cywilizacyjnie regionie Europy, lecz na niemieckiej prowincji i z pobudek zupełnie innych, niż się humanistom wyśniło. Rozziew ten najlepiej jest widoczny w losach luminarzy Renesansu – wielcy Włosi bynajmniej nie poparli masowo Reformacji, a w Niemczech niech za przykład stanie Albrecht Dürer; ten najwybitniejszy w owym czasie niemiecki artysta całym sercem przystał do Lutra i wspierał go, jak mógł, swoją sztuką, podczas gdy jego bliski przyjaciel, Willibald Pirckheimer, zrażony postępkami luteran, pozostał stronnikiem katolickiego Kościoła. Erazm z Rotterdamu, jeden z najznakomitszych umysłów epoki, sztandarowa postać europejskiego Odrodzenia, nigdy oficjalnie nie poparł Lutra ani nie przystał do żadnego reformowanego kościoła. Odmówił wprawdzie przyjęcia ofiarowanej mu godności kardynalskiej, lecz z Kościoła rzymskokatolickiego nie wystąpił. Co więcej – mimo początkowej, obopólnej sympatii, uwikłał się w ostry spór z Lutrem. Paradoks epoki wyrażał się w tym, że katolicy i tak uważali go za ukrytą sprężynę Reformacji – Erazm bowiem nie szczędził Kościołowi celnej i ostrej krytyki (część jego dzieł trafiła na papieski Indeks Ksiąg Zakazanych), protestanci zaś mają go za jednego ze swoich, chociaż Erazm umarł katolikiem.

Dla rodzącej się Reformacji ważniejszy chyba niż Renesans był wynalazek druku (Jan Gutenberg, 1455 r.) i wcześniejszy jeszcze, nowy sposób otrzymywania papieru z lnianych szmat (zastąpił on bardzo kosztowny pergamin). Drukowane na papierze książki niezmiernie potaniały. W XIV stuleciu rękopis Biblii kosztował, jak się dziś szacuje, od 16 do 20 tysięcy jednostek cenowych; słynna Biblia Gutenberga, jego pierwszy druk, w „luksusowym” wydaniu z 1455 roku – 4 tysiące jednostek (tekst był drukowany czcionką gotyckiego kroju, z ręcznie malowanymi inicjałami i ornamentami), a Nowy Testament z 1522 roku (pierwsze wydanie w przekładzie Marcina Lutra) już tylko 60 (sześćdziesiąt)! W następnym stuleciu za taką sumę będzie można nabyć egzemplarz całego Pisma Świętego.

Trudno przecenić walory taniej książki dla rozpowszechnienia wolnej myśli ludzkiej. Z dobrodziejstwa tego nie mogli korzystać, niemniej przecież wybitni od Lutra, wielcy jego poprzednicy: Jan Wiklef (1320-1384) i Jan Hus (1369-1415). Ich dzieła miały stosunkowo skromny zasięg (Biblię w tłumaczeniu Wiklefa mozolnie przepisywano ręcznie), natomiast pism Lutra – przede wszystkim jego nowego przekładu Biblii – nie sposób już było zatrzymać. Wstęp do Indeksu Ksiąg Zakazanych zaczyna się od narzekań nad spustoszeniem, jakie przyniosła „ta złowroga prasa drukarska”. Powszechnie dostępna, drukowana książka była niczym fala, która przerwała tamę i rozlała się po całym świecie.

W historii Reformacji w ogóle widoczny jest ten szczególny splot okoliczności, który tak bardzo dopomógł Lutrowi – jedyna w swoim rodzaju opieka, którą rozciągnął nad nim elektor saski Fryderyk Mądry, osłabienie władzy cesarskiej i osobliwa sytuacja wewnętrzna w Niemczech, wreszcie ów wynalazek druku – szczęśliwy traf, jak skwituje to świecki historyk; w tych rzeczach nie ma przypadków – odpowie mu chrześcijański stronnik Reformacji. Luter jest zresztą tylko jedną z wielu postaci na tej scenie; nie mniejszą rolę mógł odegrać jego rówieśnik, Szwajcar Urlich Zwingli (Luter żył w latach 1483-1546, Zwingli: 1484-1531), gdyby przedwcześnie i z własnej woli nie zginął w bitwie, a z pewnością równy Lutrowi wpływ wywarł Jan Kalwin, działający w Genewie francuski uchodźca, młodszy od Lutra prawie o pokolenie (ur. 1509, zm. 1564). Dzieje Reformacji są złożone i zawikłane – a - jakie jest jej dziedzictwo?

Największe zmiany Reformacja przyniosła – rzecz oczywista – w sferze religii. Postulat wolnego dla wszystkich dostępu do Biblii i możliwość wykładu Pism Świętych niezależnie od obowiązujących wcześniej komentarzy gruntownie zmienił rozumienie wiary, aż do jej podstaw. Oddajmy tu głos bezstronnemu historykowi, znakomitości, jaką był Aleksander Brückner, z urodzenia Niemiec, a Polak z wyboru, pionier badań nad Reformacją w Polsce (pisane w Berlinie w 1904 roku): *„Odzyskały znów Ewangelia i wiara utraconą od wieków potęgę nad sumieniami i sercami i pchały ludzi znowu do wyrzekania się rodziny i ojczyzny, mienia i związków, dostojeństw i urzędów, jak owego Jana Łaskiego, co pastorał biskupi na kij tułaczy zamieniał; i nie odstraszały nowych świadków wiary ani stosy inkwizycji, ani miecz katowski, ani fale Adriatyku, które nocną porą kacerzy weneckich pochłaniały; kto zaś, uchodząc pewnej śmierci, prawdę włożoną w serce i usta głosić chciał, szukał okolic i ludzi w Polsce, Holandii czy Siedmiogrodzie, gdzie by znalazł przyjęcie chwilowe lub stałe, zjednywał współwyznawców, zakładał gminę (…) Skoro tylko jedyny, odwieczny, nieomylny autorytet Kościoła rzymskiego w rzeczach obrządku, karności i nauki zachwiano, nie było sposobu, by się na pochyłości zatrzymać; obudzona badawczość, podejrzliwość, niespokojność sumień nie dały się już uśpić; zasadę <szczerego Słowa Bożego> jako jedynej normy wiary i uczynków musiano coraz dalej i głębiej stosować”* (Aleksander Brückner, „Różnowiercy polscy”, PIW, W-wa 1962). Dzieło raz rozpoczęte inni prowadzili dalej. Najbardziej radykalni i konsekwentni zakwestionowali podstawowe dogmaty starego Kościoła – o Trójcy Świętej, o nieśmiertelności duszy, o mękach piekielnych; odrzucili chrzest niemowląt i wrócili do chrztu świadomych tego ludzi dorosłych. Ani Luter, ani Zwingli i Kalwin nie posuwali się tak daleko – ale radykalni reformatorzy nie czynili nic innego, jak tylko szli ich śladem, opierając się jedynie na Biblii. Odkąd wolne stało się rozumienie prawd wiary, ujawniła się wielka, ukryta dotąd różnorodność poglądów, która wnet doprowadziła do podziałów w zborach reformowanych – rzecz nie do uniknięcia, gdy na straży dogmatów nie stoi przemoc i siła. Z Reformacji wywodzi się rozumienie prawdziwego Kościoła, niewidzialnego i nieznanego ludziom – widzialne są tylko poszczególne wspólnoty wierzących, kościoły z imienia, *de nomine* (stąd nazwa: denominacje), których cząstki składają się na prawdziwy Kościół, znany jedynie Bogu. Swobodna interpretacja Biblii pozwoliła na odkrycie wielu jej prawd, przedtem zapomnianych lub nieznanych – ten proces nie zatrzymał się na XVI wieku, ale trwa po dzień dzisiejszy.

Reformatorzy, poczynając od Lutra, zanegowali istnienie odrębnego stanu kapłańskiego, wyższego nad zwykłych wiernych i dysponującego prawem udzielania rozgrzeszenia. Luter odrzucił też mszę jako ceremonię, która ma walor sprawowanej przez kapłana ofiary. Pomimo różnic, które wkrótce się ujawniły, ogół reformatorów rozumiał, że chleb i wino przy Pamiątce Wieczerzy Pańskiej nie są ponowną ofiarą, lecz odwołaniem się do tej jedynej, złożonej przez Chrystusa. Odebrało to stanowi kapłańskiemu jego wyjątkowość. Pastorzy byli potrzebni do prowadzenia nabożeństw i do nauczania; Luter nie chciał rezygnować z wykształconych duchownych, bał się bowiem nie tego, że *„chłop będzie wiedział tyle, co kaznodzieja, ale kaznodzieja będzie wiedział tyle, co chłop”* (cyt. Ronald Bainton, „Tak oto stoję”, Wyd. Areopag, Katowice 1995). Przywrócono praktykę wyboru pastora przez ogół wiernych (jak w czasach apostolskich); skoro brakło spowiedzi i rozgrzeszenia, każdy musiał być odpowiedzialny sam za siebie, każdy musiał ponieść konsekwencje własnych słów i czynów, każdy miał osobiście rozliczyć się z nich przed obliczem Bożym. Dzięki Reformacji uformował się nowy typ osobowości ludzkiej – człowieka wolnego i samodzielnie poszukującego prawdy. Złożone z takich niezależnych jednostek zbory, często poddawane nieprzyjaznym naciskom z zewnątrz, stały się prawdziwą szkołą współpracy, a podejmowanie decyzji drogą powszechnych wyborów – lekcją demokracji. Nabyta tą drogą przedsiębiorczość i niezależność okazała się wielce przydatna w gospodarce rynkowej, opartej na inicjatywie i wolności gospodarczej – nie jest rzeczą przypadku, że wielkie sukcesy na polu ekonomii i wynalazczości odniosły kraje północnoniemieckie, Niderlandy, Anglia, Szkocja i Szwajcaria, gdzie dominował protestantyzm. Niektóre z nich były swego czasu państwami przodującymi w świecie. Radykalni protestanci byli też wśród pionierów, którzy budowali Stany Zjednoczone i współczesna potęga Ameryki Północnej wiele im zawdzięcza. Gdzie duch protestancki – pracowitość, sumienność, uczciwość, powściągliwość i pomoc wzajemna zakorzeniły się głęboko i nie wygasły – tam obserwujemy społeczeństwa o niemalże modelowej, niedoścignionej dla innych, a godnej naśladowania obyczajowości. Widać to do dziś na przykład w Norwegii, kraju skandynawskim starannie pielęgnującym swą kulturową odrębność.

Wolność myśli wiązała się nieodłącznie z wolnością wyznania – stronnicy Reformacji od początku dobijali się o nią u władz. Mało kto wie, że nazwa „protestanci” nie pochodzi od protestu przeciwko panującemu Kościołowi, ale od protestu przeciw odebraniu praw wolności wyznaniowej przyznanej niemieckim luteranom na sejmie Rzeszy Niemieckiej w Norymberdze w 1524 roku. Uchwałę tę przyjęto jednogłośnie – lecz gdy w pięć lat później na sejmie w Spirze zwolennicy reformy znajdą się w mniejszości, katolicka większość sejmowa odwoła tolerancyjne ustawy i zarządzi przymusowy powrót do dawnej religii. Kilku zaledwie książąt niemieckich i kilkanaście miast złoży wówczas oficjalny protest – ich zdaniem, nie może być odwrotu od ustaw tolerancyjnych, uprzednio jednomyślnie przyjętych w sej-

mowym głosowaniu. Od owego sprzeciwu nazwano stronników Reformacji protestantami. Na początku XX stulecia wzniesiono w Spirze, dla upamiętnienia tego wydarzenia, okazały kościół. Lecz sami reformatorzy okazali się być, niestety, bardzo niekonsekwentni na tym polu. Panującą normą było, że kto żądał wolności dla siebie, ten najczęściej odmawiał jej innym – powszechny był zarówno katolicki, jak i luterański czy kalwiński przymus wyznaniowy. Filip Melanchton, najbliższy współpracownik Lutra, domagał się kary śmierci dla anabaptystów (Luter był od niego znacznie łagodniejszy), a Kalwin i jego współwyznawcy ręka w rękę współpracowali z katolicką inkwizycją, chcąc uwięzić i skazać na śmierć Michała Serveta. Ostatecznie Servet został spalony na stosie w Genewie, z wyroku kalwińskiego trybunału (sam Kalwin utrzymywał, że usiłował zmienić rodzaj kary, lecz na próżno). Jedynie nieliczni potrafili wznieść się duchem tak wysoko, że postulowali wolność religijną dla wszystkich, niezależnie od wyznania. Takim był Sebastian Castellion w Bazylei, mennonici w Niderlandach, Bracia Polscy i unitarianie w Polsce, na Litwie i w Siedmiogrodzie. Trzeba było wielu dziesiątek, a nawet setek lat, by wolność wyznania stała się powszechną, a na jej fundamencie wyrosła prawnie zagwarantowana wolność osobista.

Reformacja przyczyniła się też walnie do rozwoju powszechnej oświaty. Skoro każdy wierny zobowiązany był do lektury Biblii, nieodłączna stała się umiejętność pisania i czytania. Dzięki pracom osób tak zasłużonych, jak Filip Melanchton czy Jan Amos Komenski (senior Braci Czeskich) zreformowano szkolnictwo zarówno podstawowe, jak i wyższe, a ich dokonania na tym polu pozostają kamieniami milowymi w dziejach pedagogiki. Szkoły z nowoczesnym programem nauczania zakładali też w owym czasie jezuici, rywalizujący z protestantami; spór o prawdę pomiędzy zwolennikami i przeciwnikami Reformacji podniósł w ogóle poziom życia umysłowego. Nawet w dziedzinie sztuki, gdzie reformatorzy – powołując się na drugie przykazanie – zakwestionowali, a często wprost niszczyli dawną sztukę sakralną, inne rozumienie Biblii i nowa duchowość zaowocowały dziełami mistrzów takich, jak Albrecht Dürer, Rembrandt, Caspar David Friedrich i Vincent van Gogh.

Z dorobku Reformacji czerpiemy pełnymi garściami – częstokroć nie zdając sobie z tego sprawy. Gdy odczytujemy dziś słowa Biblii w naszym własnym narodowym języku i wolno je nam według najlepszej naszej woli rozumieć – pamiętajmy na słowa Chrystusa: *„Ja posłałem was żąć to, nad czym wy nie trudziliście się; inni się trudzili, a wyście zebrali plon ich pracy”* (Jan 4:38).

Pogoda Beniamin
R-
„Straż”